Nr. 222 Kraków, czwartek 25 września 1930 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wszyscy ludzie pracy fizycznej i umysłowej, Wszyscy robotnicy i pracownicy miast i wsi, Cały obóz demokracji w Polsce

idą do wyborów w jednolitym froncie

Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA,
POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE „WYZWOLENIE“
STRONNICTWO CHŁOPSKIE,
POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE „PIAST“,
NARODOWA PARTJA ROBOTNICZA.

Fałszywa wiadomość o „Robotniku“

Warszawski „Robotnik“ ogłasza:

Prowincjonalna prasa sanacyjna podała w niedzielę wiadomość, jakoby w sobotę opieczętowano drukarnię i urządzenia redakcji i administracji „Robotnika“.

Wiadomość ta jest fałszywa. Ani drukarni, ani urządzeń redakcji i administracji „Robotnika“ nie opieczętowano.

Sny o potędze

Pod pierwszem wrażeniem zwycięstwa przewrotu majowego, zanim jeszcze tak popularne dziś wyrażenie „sanacja“ uzyskało prawo obywatelstwa, herold publicystyczny zwycięzców p. Wojciech Stpiczyński ogłosił: my tj. zwycięzcy majowi będziemy przez 15 lat trzymali władzę. Zdawało się wówczas, że ta szumna zapowiedź jest czemś więcej niż zwrotem dziennikarskim, ponieważ istotnie pierwsze tygodnie nowego reżimu układały się w tak pomyślny sposób, że można było sądzić, że, jak w Warszawie wtedy mówiono, z mostu przyszło zbawienie dla Polski.

Czegoż bowiem ten nowy rząd nie uzyskał i czego nie mógł jeszcze uzyskać? Stojący jeszcze wówczas na wyżynie swego znaczenia Sejm zalegalizował przewrót, wybrał jego twórcę prezydentem Rzplitej, nie odmówił potem swych głosów wskazanemu przez niego kandydatowi, gdy sam urzędu nie przyjął, zgodził się na zmianę konstytucji w żądanych przez zwycięzcę rozmiarach — słowem, ani w najmniejszej mierze nie okazał pociągu do nieznanego jeszcze wówczas „sejmowładztwa“, mimo że wyższość moralna i prawna po jego były stronie.

Sejm był wówczas prawdziwym wyrazem nastrojów w społeczeństwie. Społeczeństwo w ogromnej swej większości zaakceptowało przewrót i jego konsekwencje, nie łamiąc sobie głowy nad formułkami prawnemi. Chodziło wtedy o usunięcie złego rządu i dlatego, kto się na wykonanie tego ogólnego pragnienia porwał, mógł liczyć na poparcie, nawet na sympatję. Społeczeństwo wówczas dało nowym ludziom olbrzymi kapitał moralny, z którego byliby naprawdę mogli żyć przez 15 lat, gdyby nie zaczęli powoli a stale go marnować i — co więcej — używać przeciw dawcom.

Jak każda nowa rzecz, tak i rodząca się z biegiem czasu sanacja miała swe miodowe miesiące. Powodzenie zawróciło jej w głowie, zaczęły się powolne a systematyczne zamachy na jej mocodawców, zaczął się z początku nieśmiało, potem coraz śmielej wytwarzać stan dyktatury jednego człowieka, zaczęto tworzyć legendę i legendy — upajano się władzą i powodzeniem, śniono o nieograniczonej, nieodpowiedzialnej potędze, której używano przedewszystkiem przeciw tym, którzy podłożyli pod nią podwaliny: przeciw Sejmowi.

Nie odrazu, powiedzieliśmy, zaczęło się to bujne życie sanacji i nie odrazu społeczeństwo zorjentowało się, do czego ona zmierza. Jeszcze z początkiem 1927 r. nie ośmieliła się ona do tego stopnia, aby grała z Sejmem jak kot z myszą; jeszcze praca ustawodawcza Sejmu, przedewszystkiem w dziedzinie budżetowej, była respektowana, jeszcze nie próbowano interpretacji i wątpliwości — przygotowywano sobie dopiero grunt. Gdy sądzono, że już można otwarcie wystąpić, że już ma się w rękach siłę do przełamania oporu, przystąpiono do pierwszego rozdziału ery sanacyjnej: do przygotowania wyborów zapomocą pieniędzy i sztuczek, jedno i drugie z epilogiem przed Trybunałem Stanu i Sądem najwyższym.

To były jednak pierwsze próby, badanie terenu. Zaczęto od atakowania Sejmu, nie ruszając jednak samego jego istnienia. Sanacja nie czuła się widocznie jeszcze tak pewną, aby ze swych metod ukrytego gwałtu przejść do jawnego: do usunięcia Sejmu albo do zmiany jego podstawy, z której wychodzi. Jeszcze w wyborach w jesieni 1927 do marca 1928 hasło zmiany ustroju czy choćby ordynacji wyborczej nie było ani głośnem ani wogóle dla sanacji aktualnem. Nie było to wcale wynikiem świadomości, że konstytucji czy ordynacji nie trzeba zmieniać; nie — to był wynik wewnętrznej jeszcze słabości i obawy przed porwaniem się na rzeczy, do których jeszcze się nie dorosło, albo do których wykonania nie zrobiono jeszcze wystarczających przygotowań.

Z jedzeniem przychodzi apetyt — poprzednie wybory dały sanacji silną podstawę parlamentarną, której zaczęła używać do walki z parlamentem. Wszystkie zamachy rządu znajdywały nietylko aprobatę ale i poklask stronnictwa, które w nazwie swej zobowiązało się tylko do współpracy z rządem, ale nie do bezwzględnego wobec niego posłuchu. Rok 1929 był już rokiem otwartej walki między rządem a Sejmem, walki w której Sejm moralnie i formalnie wygrywał — że przypomnimy tylko 31 października i obalenie rządu Świtalskiego — ale faktycznie rząd coraz szerzej się rozpierał, coraz bardziej spychał Sejm z należnej mu pozycji.

I wtedy właśnie zaczęła odgrywać w grze sanacyjnej największą rolę zmiana ustroju. Sanacja żadnej zmiany nie potrzebowała, gdyż obowiązującą konstytucję fryzowała wedle swych potrzeb; żadnej też zmiany nie chciała, czego dowiodło zachowanie się rządu i BB, gdy sprawa weszła na porządek obrad Sejmu w komisji konstytucyjnej. Ale sanacja musiała mieć jakieś hasło dla zasłonięcia nagiej prawdy, że jej byt opiera się tylko i wyłącznie na sile; musiała mieć hasło dla upozorowania swej niezbędności — naturalnie dla dobra państwa, które rzekomo z powodu złej konstytucji szło do zguby.

Teraz, gdy sanacja postawiła na ostatnią kartę, gdy odwołała się do ludności, hasło zmiany konstytucji jakoś ucichło. Zadowolono się kilku soczystemi wycieczkami w wywiadzie, ale jako programu, jako platformy wyborczej zmiany konstytucji nie wysunięto. Bo i poco zmiana, poco wogóle program? „My mamy siłę, dla nas i za nas będą robili wybory wojewodowie, starostowie, policja, dobrowolni i opłacani ochotnicy“ — niema konieczności ani celu tumanienia ludzi jakiemiś programami. Dobre to dla opozycji, która sama musi walczyć, ale całkiem zbyteczne dla sanacji, o której powodzenie inni się starają.

W powieści Orzeszkowej o wyprawie Kserksesa na Grecję mamy takie zobrazowanie snu o potędze i przedstawienie człowieka — czciciela potęgi. Takiej potędze kto się oprze? Nikt, dlatego wygodniej i korzystniej jej się poddać, przed nią się ukorzyć. Jak smutno jednak skończył się ten sen o potędze dla Kserksesa, tak smutno zakończy on się dla sanacji. Masy ludowe dzisiejszych czasów, nawet polskich czasów, nie są bezwolną masą, jaką były miljony króla perskiego. Mają one też skuteczniejszą niż topory i łuki ówczesne broń: kartkę wyborczą, której sobie ani wydrzeć ani masowo sfałszować nie pozwolą. W listopadzie skończy się sanacyjny sen o potędze, spadnie ona na grunt realny, na którym będzie małą, tak małą.

Sąd okręgowy w Krakowie, wydział IV. Dnia 23-go września 1930 roku. Sygn. IV. Pr. 52/30. Sąd okręgowy wydział IV. karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 23 września 1930 r. po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną przez prokuratora sądu okręgowego w Krakowie dnia 19 września 1930 r., a wykonaną przez starostwo grodzkie w Krakowie w dniu 19 września 1930 roku konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 218 z daty: Kraków, 20 września 1930 roku z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod napisem: — „HOCKI-KLOCKI“, a to od słowa „SĘDZIOWIE“ do słów „W POLSCE“, albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 u. k. i art. V. ust. z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8. Dz. U. P.; 2) artykułu zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „HOCKI-KLOCKI“ od słów „NOWY KONKURS“ do słów „I PIŁSUDCZYCY“, albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z § 300 u. k. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Sędzia okręgowy: Pilarski.

Brześć

Za murami polskiego **Schlüsselburga** od dwóch tygodni znajduje się kilkunastu obywateli naszego Państwa w warunkach tak szczególnych, że niepodobna ich sprawy nie poddawać codziennie nowym rozważaniom.

Zabrani nocą z domów, gwałtownie oderwani od spraw, zajęć i obowiązków, zostali „schowani" w twierdzy wojskowej tak „gruntownie", że zgoła nie wiadomo, co się z nimi dzieje. Opinja snuje domysły i przypuszczenia, a „w cichych rodaków rozmowach" z ust do ust podawane są wiadomości o tem, że więźniów pozbawiono elementarnych praw do ubrania, pożywienia, światła i t. p., że dla szykany ogolono im głowy, że zażera ich robactwo.

Czy tak jest, czy jest nie tak źle, albo, czy jest jeszcze od tego gorzej, — **niepodobna się dowiedzieć, bo dotąd nikt nie zdołał przeniknąć** do ich cel, **ani obrońcy, ani przyjaciele, ani nawet najbliższa rodzina.**

Wieje od tego stanu rzeczy jakaś niesłychana ponurość, zjawiają się, jakgdyby reminiscencje czasów, ponad któremi rozwój cywilizacji, humanitaryzmu i kultury, przeszedł już oddawna do porządku dziennego, wydając wyrok potępienia, od którego, zdawałoby się, niema apelacji.

Widma **Łukasińskich** i **Cichowskich** krążą po Polsce.

I nikogo nie pociesza, że więźniowie są we władzy sądów, i nikogo nie przekonywa napiętnowanie ich nazwą „buntowników" przeciwko władzom Rzeczypospolitej, i nikogo nie uspokaja ten czy inny artykuł kodeksu, przyczepiony do ich nazwisk. W społeczeństwie, w opinji, w tych środowiskach narodu, które zdają sobie sprawę z dzisiejszej polskiej rzeczywistości, — niema wiary w to, ażeby ich ofiara była jakąkolwiek **koniecznością państwową**, aby byli oni pokonani przez prawo, czy choćby przez interes dobra publicznego, ażeby byli czemś więcej, niż plamą na marginesie rządzących Polską „wywiadów". **Taka jest co do nich świadomość w duszy narodu polskiego**, duszy dzisiaj zmęczonej, sponiewieranej i zatrutej, ale reagującej **resztkami moralnego zdrowia** z właściwem wyczuciem istotnego sensu tego, co się w Polsce dokonywa.

Ta resztka zdrowej świadomości, ta reszta niezawodnego zmysłu moralnego — ma prawo pytać i domagać się odpowiedzi: **dlaczego to szereg obywateli polskich został w sposób urągający wszystkim zasadom kultury i prawa pozbawiony wolności i praw ludzkich?** a w związku z tem ma prawo pytać, **jaki jest cel zaprzepaszczenia w narodzie szacunku i zaufania do Państwa**, jaka jest racja moralna dla odzierania narodu z tego, co stanowi jego prawo, co stanowi podstawę jego siły wewnętrznej, co stanowi nieodzowny warunek jego poczucia honoru i godności.

Eugenjusz Śmiarowski.

Deklaracje są nieważne

WYBORCY!

Ludziom zależnym we wszystkich **urzędach** i różnego rodzaju **zakładach** daje szef do podpisania **deklaracje** przy wyborach, że będą głosowali na BB.

Podpis taki ani prawnie, ani moralnie **do niczego nie obowiązuje.**

Wybory do Sejmu i do Senatu są **tajne.**

Możecie zatem śmiało podpisać z musu jakąbądź deklarację, a potem przy wyborach **głosować wedle sumienia.**

Przeciwko wszystkiemu...

Nie ulega bodaj kwestji, że wybory do Sejmu i do Senatu w listopadzie r. 1930 nie będą wyborami „normalnemi"; nie chcemy nikogo oskarżać zawczasu, nie chcemy nawet przewidywać; wiemy jedno: małe słówko „BRZEŚĆ" zaciążyło nad całem życiem polskiem; niema już mowy o tem, co Anglicy nazywają „uczciwą grą"; napad na ob. Jana DĄBSKIEGO, napad na mnie — to są szczegóły dodatkowe; z pośród tych „szczegółów" wyróżnia się jeden — PROCES IRENY KOSMOWSKIEJ; tam, w Lublinie, usiłowano bić po twarzy cudowną LEGENDĘ „minionych dni"; próba zawiodła, bo zawieść musiała; a nasz stosunek do LEGENDY nie zmienił się przecie dlatego, że ktoś na nią plwał. Pozostała nasza WIARA, pozostał nasz ROZMACH, pozostała nasza CHĘĆ ZWYCIĘSTWA.

Wybory w 1930 r. nie będą wyborami „normalnemi". Nasi starsi towarzysze przypomną sobie „EPOKĘ BADENIEGO", epokę wstydu polskiej szlachty. Nasi towarzysze młodsi odbędą swoją „szkołę", tem boleśniejszą, że odbyłą w POLSCE NIEPODLEGŁEJ. Trudno, POLSKA nie ponosi tu wszak żadnej winy; POLSKA opuszcza pałace ministerjalne i odchodzi z powrotem do izb robotniczych i do chat chłopskich; tam Ją przyjmą; i stamtąd ONA POWRÓCI nie tylko ze słowem przebaczenia, ale i z MIECZEM KARY w ręce.

Nie chcemy przewidywać zawczasu wszelkich możliwości naszych „wyborów rumuńskich". Jednego jesteśmy pewni: przeciwstawić jakimkolwiekbądź misternym kombinacjom, przeciwstawić oszukaństwu, nadużyciu, przemocy możemy SIŁĘ, na którą nas stać —

POTĘŻNY, OLBRZYMI WYSIŁEK MAS,

utrzymany w formach legalnych, oparty o samowiedzę Ludu, o ścisły sojusz ŚWIATA PRACY MIAST I WSI, oparty o tradycje początków pracy niepodległościowej, o realne potrzeby i dążenia klasy robotniczej, włościaństwa, inteligencji pracującej, o wiarę w siebie, o entuzjazm obrażonej dumy, o wyzwoloną wreszcie energję SOLIDARNOŚCI ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW — bez intryg, bez nieszczerości wzajemnej, bez „ukrytych" szacherek politycznych.

Tak wygląda punkt wyjścia i takie jest założenie

ZWIĄZKU OBRONY PRAWA I WOLNOŚCI LUDU.

Przyjaciele nasi są w więzieniu. Jesteśmy „zdrajcami stanu", „wrogami Ojczyzny", „paszkwilantami" itd., itd., a jednak ponosimy — według naszego przekonania

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA POLSKĘ,

a jednak reprezentujemy i tworzymy TO, na czem Polska opiera swój BYT NIEPODLEGŁY, — my, — DEMOKRACJA POLSKA — wierna do końca i twarda do końca PRZECIWKO WSZYSTKIEMU I NAPRZEKÓR WSZYSTKIEMU.

Usiłuje się teraz strącić nas z naszego dziejowego szlaku. Ale my nie damy się strącić. Nikt nie zdoła nam odebrać NASZEJ PRZESZŁOŚCI — ani r. 1905, ani r. 1914, ani Rządu Ludowego, ani Rządu Obrony Narodowej. Jakżebyście potrafili wyrwać z duszy i z serca robotnika i chłopa wszystko to, co powstało z codziennej ofiary i z bohaterskiej męki?

Wszelkim możliwym represjom, wszelkim możliwym nadużyciom przeciwstawiamy dzisiaj

NASZ JEDNOLITY FRONT,

jednolity front

ZWIĄZKU OBRONY PRAWA I WOLNOŚCI LUDU,

ziszczony — po latach — WSPÓLNY SEN jednolitego frontu.

Idziemy RAZEM! robotnicy — chłopi — pracownicy umysłowi. Idziemy razem — PRZECIWKO WSZYSTKIEMU. Idziemy RAZEM przeciwko interesom klasowym, przeciwko pojęciom społecznym, politycznym, MORALNYM tego świata, któremu na imię „sanacja moralna"; idziemy RAZEM, bo ODNALEŹLIŚMY WRESZCIE SAMI SIEBIE, bez kompromisów i bez tchórzostwa.

A my — SOCJALIŚCI POLSCY — jesteśmy dumni z tego, że kiedy POLSKA LUDOWA zawołała: „GINĘ!" — SOCJALIZM POLSKI odpowiedział krótko: „JESTEM!" i stanął z punktu w pierwszym szeregu.

Tu leży cała niespożyta moc tradycji i legendy PPS. Istnieje wszakże wielka różnica w porównaniu do przeszłości: oto dzisiaj

PPS, CAŁY RUCH LUDOWY, NIESOCJALISTYCZNY RUCH ROBOTNICZY, SOCJALIŚCI NIEMIECCY

podaliśmy sobie ręce, — „miljony silnych rąk". Skończyło się! nie będzie więcej „zawikłanej gry". „BRZEŚĆ" skuł nas w jedno ogniwo. Zwycięstwo DEMOKRACJI I PRAWA oznaczać będzie zarazem stanowczą politykę

REFORM SPOŁECZNYCH:

DEMOKRACJA, sponiewierana konsekwencjami „przewrotu majowego", powróci — poraz pierwszy, jak Polska Polską — SUROWA. Tej „konsekwencji" nie odwróci już nikt, — żaden dyktator i żaden „Brześć".

I to wszystko! ZWYCIĘŻYMY w dn. 16 i 23 listopada, jeżeli za KAŻDYM głosującym będzie stał ZBIOROWY ENTUZJAZM MAS.

Wierzymy, że BĘDZIE STAŁ.

Dzisiaj wystawiamy PRZECIWKO WSZYSTKIEMU, co stanowi rzeczywistość polską, — nie żadną „legitymację poselską", jak sądzi p. marsz. PIŁSUDSKI; wystawiamy

„LEGITYMACJĘ" IDEI,

i nasze przekonanie głębokie, że są w Polsce wartości SILNIEJSZE, niż POLICJA. Ta wiara zamyka w sobie „HEROIZM MARKSIZMU POLSKIEGO". *Mieczysław Niedziałkowski.*

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa

To jest naczelna zasada nietylko polskiej ale konstytucyj całego świata. Nasuwa się tu mimowoli refleksja, jak u nas ta równość wygląda. Donieśliśmy przed kilku dniami, że w Wilnie aresztowany został p. Stanisław **Włodek**, były odpowiedzialny redaktor „Gazety Warszawskiej", w chwili gdy po ukończeniu ćwiczeń wojskowych, jako oficer, opuszczał koszary. P. Włodek został odstawiony do Warszawy dla odcierpienia prawomocnej kary za jakieś przestępstwo prasowe. To jest w porządku: karę bez względu na jej charakter odbyć należy.

Czy wszyscy podlegają tej zasadzie? B. redaktor byłego głównego organu sanacyjnego „Głosu Prawdy" p. Wojciech **Stpiczyński** otrzymał ze dwa tuziny kar za przestępstwa prasowe i nie siedział ani godziny. Został przez p. prezydenta Rzeczypospolitej **ułaskawiony.** I to jest w porządku, p. prezydentowi przysługuje prawo łaski i dalecy jesteśmy od chęci krytykowania sposobu, w jaki z tego prawa korzysta.

Mimowoli jednak nasuwa się pewna refleksja: czy p. Włodek, gdyby był dziennikarzem sanacyjnym, także zostałby i to w taki sposób pociągnięty do odbycia kary? Czy p. minister sprawiedliwości nie uważałby za wskazane wystąpić z wnioskiem o ułaskawienie?

Los uwięzionych b. posłów

SĄD OKRĘGOWY ODRZUCIŁ SKARGI INCYDENTALNE ARESZTOWANYCH POSŁÓW

Zarząd więzienia w Brześciu nad Bugiem nadesłał wczoraj na ręce prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie zażalenie w sprawie środka zapobiegawczego uwięzionych w twierdzy b. posłów: Józefa Putka, tow. Adama Pragiera, tow. Stanisława Dubois, Jana Kwiatkowskiego, Władysława Kiernika i Adolfa Sawickiego.

Prokurator przesłał natychmiast skargi do sądu okręgowego, które w dniu wczorajszym rozpatrzył sąd okręgowy w składzie: wiceprezesa **Neumana**, sędziego **Rykaczewskiego** i **Łaśklewicza**. **Sąd postanowił skargi oddalić.**

Skarga byłego posła Kiernika, jako już poprzednio rozpatrywana, nie była rozpatrywana ponownie.

W motywach sąd zaznaczył, iż **odrzuca skargi wobec: obaw, że oskarżeni mogą starać się usuwać dowody swoich przestępstw(!) i że oskarżeni mogą namawiać świadków do fałszywych zeznań (!).**

Na zakończenie sąd podkreślił, że oskarżonym grozi poważna kara.

PLENIPOTENCJA TOW. LIEBERMANA DLA ADW. ŚMIAROWSKIEGO

Zarząd więzienia w Brześciu nad Bugiem nadesłał do prokuratora plenipotencję, podpisaną przez byłego posła tow. adwokata Liebermana dla adw. Śmiarowskiego do prowadzenia jego sprawy.

NARESZCIE BĘDZIE ŚLEDZTWO

W dniu wczorajszym sędzia **Demant** otrzymał wreszcie delegację Sądu Najwyższego do prowadzenia śledztwa w sprawie wszystkich aresztowanych byłych posłów.

Po uwięzieniu tow. Edw. Bettmana

LIST TOW. A. BETTMANOWEJ I CZTERY DOKUMENTY

„Express Kujawski" z dnia 21 bm. zamieścił następującą notatkę:

„Aresztowanie byłego posła z PPS Edwarda Bettmana. W piątek dnia 19 września został aresztowany były poseł na Sejm z listy Nr. 2 PPS CKW z Okręgu Wyborczego X (powiaty włocławski, nieszawski i lipnowski), p. Edward Bettman. Aresztowanie nastąpiło za uchylenie się byłego posła Bettmana od spełnienia obowiązku służby wojskowej w czasie wojny polsko-bolszewickiej. — E. Bettman świadomie wprowadził władze wojskowe w błąd i za siebie podstawił do wojska inną osobę".

Wobec powyższego przesyłam cztery odpisy dokumentów, które proszę ogłosić w najbliższym numerze.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
Apolonja Bettmanowa,
żona aresztowanego.

Włocławek, dnia 21 września 1930 roku.

I.

POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA
KOMENDA GŁÓWNA

Nr. 2888. Warszawa, dnia 6 sierpnia 1919 r.

Wzór krzyża.

Nadaje Obywatelowi Bettmanowi Edwardowi za pracę w Organizacji i walkę o niepodległość Ojczyzny prawo noszenia odznaki KRZYŻ POW.

Za zgodność:
Adam Koc,
Komendant Naczelny PW.

Podpis nieczytelny
Komendant Główny POW.
(m. p.)

II.

Włocławek, dnia 27. XI, 1919 r.
Odpis.

STRAŻ OBYWATELSKA
m. Włocławka.

LEGITYMACJA

Poświadcza się, że obywatel Bettman Edward, członek S. O., udaje się do Warszawy w sprawie transportu jeńców rosyjskich i powraca do Włocławka z powrotem.

Niniejsza legitymacja służy mu dla przejazdu wolnego koleją.

Naczelnik **S. O.**
Podpis nieczytelny.

III

Związek Obrony Ojczyzny
Komisja Likwidacyjna K. N. L.
L. dz. 620/20. **Odpis.**

Warszawa, dnia 29. IX, 1920 r.

ZAŚWIADCZENIE

Wobec likwidowania organizacji „Związek Obrony Ojczyzny", zatwierdzonej rozkazem Ministerjum Spraw Wojskowych L. 1060/20 Adj. z dnia 20 lipca 1920 roku, obywatel Bettman Edward udaje się do miejsca zamieszkania w Włocławku.

Zaświadczenie powyższe służy jednocześnie jako kredytowana karta przejazdu pociągami wojskowemi.

Uwaga: Zależnie od stosunku do powinności wojskowej, wymieniony obowiązany jest stawić się natychmiast po przybyciu do miejscowej PKU.

Podpis nieczytelny
Komendant Naczelny.

IV.

Włocławek, dnia 9. XI, 1921.

Związek Strzelecki
Komenda Obwodu Włocławek
L. 106. Dnia 9. XII. 1921 r.

ZAŚWIADCZENIE

Niniejszem zaświadczam, iż jest mi wiadome, że obywatel Edward Bettman był członkiem POW w okręgu Włocławskim od kwietnia 1916 roku do sierpnia 1918 roku i w plutonie I-ym ob. Ursyna pełnił funkcje sekcyjnego. Przez czas służby w POW nosił pseudonim „Jasiński".

Lucjan Kalinowski
Komendant Obwodu Związku Strzeleckiego.

Powiatowa Komenda Uzupełnień
we Włocławku
L. dz. 31/in.

Drugostronny podpis p. Lucjana Kalinowskiego, Komendanta Obwodu Włocławskiego Związku Strzeleckiego poświadczam. **Dzierzbicki**, por. Oficer Instrukcyjny.

Podpis porucznika Dzierzbickiego, Oficera Instrukcyjnego PKU Włocławek. potwierdzam.

Kasprzykowski, major,
Komendant PKU

Włocławek, dnia 9 lutego 1922 r.



Fundusz dla prześladowanych

Z nakazu sumienia poczuwam się do obowiązku złożenia 2 zł. Niech żyje poseł dr. Herman Lieberman! **Prawdziwy Sympatyk PPS.**

HUMOR I SATYRA

Lirnik Legjonowy

(wydanie specjalne, przedwyborcze dla starych i nowych brygad)

1) PIEŚŃ WIŚLICKA

(smętnie i ze słabą nadzieją)

O mój Rosmarinie, rozwijaj się!
Znów idą wybory — jest zupełnie źle!
Choć pełen obawy, pójdę do Wieniawy —
Zaciągnę się!

A jak mi odpowie, że nie chce mnie —
Jak każe zapłacić, albo spije mnie, —
Sławek maszeruje, do BB werbuje, —
Zaciągnę się!

Dadzą mi talerzyk i każą mi jeść.
Będę stał na baczność, będę mówił „cześć!"
Zapłacą za fotel, za serdel, za hotel
I za b...urdę też!

2) PIEŚŃ KLUBOWA

(żywo ale niepewnie)

Raz w ciemną noc do „Iskry" wpadł
Miedziński zły i blady, —
Pot z czoła starł, na krześle siadł
I jęknął: — „Te wywiady!"

Że Bebek biedny, — to nie wstyd:
Wszak przemysł go wzbogaci —
Da mu się na „podwyżki" kwit, —
Konsument to zapłaci!

Ściężyński drżał i Wyżeł drżał,
A Stieglitz im pomagał...
Linotyp jęczał, zecer łkał, —
Metrampaż łamać wzdragał...

Że Bebek i t. d.

Sanojca klnie, i woła, że
Za hotel nie zapłaci!
W bałaganie bowiem bawił się
I resztkę sił tam stracił...

Że Bebek i t. d.

Narodzie spiesz, do urny bież
I głosu na Sanację!
Na serdel, fotel, hotel też!
Dla posłów na kolację...

Że Bebek i t. d.

3) PIEŚŃ BŁĘKITNA

(żałośnie i z niesmakiem)

A Bolcio pije, a Kazio traci,
A za to wszystko książę pan płaci,
Płaci i płaci i się dziwuje,
Że jeden mandat tyle kosztuje.

A mówiłem ci Januszku
Nie chodź do Oazy, duszko,
Bo tam Bebecy tańcują
I gotówkę ci wyprują,
Raz, dwa, trzy, cztery.
Raz, dwa, trzy!

5) PIEŚŃ PRZEŁOMOWA

(dumnie i niezależnie)

Nie chcemy już od was uznania,
Sławkowych mów, książęcych kies...
Skończyły się dni kołatania
Do waszych serc... Jechał was... sęk!

W tych dniach przełomowych
My, lud przedmostowy
Idee dawne śni —
Czerwonych dni, majowych dni!

Wsi, miast i osad Zjednoczenie
Swą własną listę na kraj pchnie,
Nie weźmie nas Rydza ględzenie, —
Rydz dobry w maśle, w rządach — nie!

A Kieszkowski dzisiaj,
I Lechnicki Zdzisio,
Wam obiecują raj:
Precz hocki — klocki, wiwat maj!

5) PIEŚŃ NOWO-KADROWA

(groźnie i z pianą na ustach)

Hej, naprzód marsz, kochany „Orle Biały".
A przeciw nam śmiertelny wróg nasz, — Sejm.
Waryński wnet piorunne puści strzały,
Kosiński i Hubicki wiodą rej:

Hej trąb, hej trąb,
Kadrowo tu i tam,
Na głodny ząb (bis)
Górecki da coś nam!

Raz przecież już zabrzmiały „mocne słowa",
I polska mowa jędrnem słowem drży, —
To do nas głos, bo Nowa wszak Kadrowa
Tak zawsze mówi, — tak myślimy my!

Hej trąb, a w dal,
Niech płynie nam ten tryl,
Langue*) Marechal, —
To jest nasz zwykły styl!

6) PIEŚŃ NA PRZYCZEPKĘ

(chmurnie i z przykrością)

Pan Jędrzej raz, w pogodny czas,
Tak do Praussowej rzecze raz: —
„Ty, Ryksa**), nie bądź durna
I złaźże już z koturna!
Wybory idą, forsy trza,
Harriman nie dał, — BB da, —
Ty „Antek"***) sobie gwiźdź: .
Niech żyje Mańka Pryszcz!"

Sensacja dzieje się: —
„Frak" z księciem mknie en deux.

Pan Jędrzej, widząc pląs,
Z radości głaszcze wąs.
A w „Przedświcie", nowe życie,
Pączek rośnie wszerz i wzdłuż, —
A Łokietek bije, pije,
I tak głosy zbiera już.
Szpotański obiecuje wikt, —
Lecz na to się nie bierze nikt,
I wkońcu porwie bies
Mandaty BBS...

(Z „Żółtej Muchy"). *Harvey.*

*) Po polsku — mowa.
**) Ryksa — pseudonim posłanki Prausowej.
***) Antek — pseudonim posła Jaworskiego.

Druga odezwa wyborcza — skonfiskowana!

Jak już donieśliśmy, krakowska odezwa wyborcza PPS została onegdaj skonfiskowana.

Wczoraj została skonfiskowana krakowska odezwa wyborcza Centrolewu.

Ale i bez odezw wyborcy sami będą wiedzieli, czy mają głosować za Brześciem nad Bugiem (BB), czy przeciw Brześciowi nad Bugiem (to znaczy: za opozycją).

Dekrety jako uniwersalne lekarstwo

Zaczęło się od skromnych wymagań: niech rząd skorzysta z art. 44 konstytucji i w czasie bezsejmowym wyda kilka dekretów gospodarczych, których Sejm — nie ze swej winy uchwalić nie mógł. Gdy ten apel odniósł pewien, choć minimalny, skutek, zaczęto zachęcać rząd w bardziej natarczywy sposób: wyliczono cały szereg dziedzin gospodarczych i niegospodarczych, które można za pomocą dekretów „uporządkować".

Teraz zaczęła się trzecia serja nawoływań i rad. Chodzi nie mniej ni więcej (ICK z daty 25 września) o wydanie dekretu, który położyłby tamę podpalaniom — kładzie się je na karb różnych organizacyj ukraińskich — w Małopolsce wschodniej. Miałby to być dekret nakładający na gminy odpowiedzialność karną i materjalną za pożary na ich terenie. Przykład takiego postępowania czerpie „ICK" z — Serbji, gdzie pierwszem następstwem takiego zarządzenia było, że „podpalacza obito w niemiłosierny sposób".

Organ z „pałacu prasy" projekt swój osłania troską o niszczenie majątku społecznego przez pożary, z których znaczna część powstaje wskutek podpalenia. Troska rzeczywiście na miejscu i w naszych zacofanych stosunkach wiejskich nawet uznania godna. Dlaczego jednak ma się tę troskę usunąć zapomocą dekretu? Czy teraz, kiedy znany u nas „sezon pożarowy" się kończy, nie można poczekać aż do powrotu normalnych stosunków parlamentarnych, które i w tej dziedzinie zrobią porządek? Tu chodzi o co innego: o utworzenie zasady dekretowania, o poddanie wszystkich dziedzin pod wszechmoc rządu, o wpływanie na opinję, że tylko rząd dba o interesa społeczeństwa — jedna z metod zohydzenia Sejmu i obrzydzenia ludności udziału w wyborach Sejmu, który „nic nie robi".

Jak się sytuacja „polepszyła"

Sprawozdanie Banku gospodarstwa krajowego za sierpień br. wychodzi z założenia, że „uwidoczniły się oznaki poprawy w pewnych dziedzinach gospodarczych". Główną oznakę poprawy widzi sprawozdanie w spadku protestów wekslowych, który w sierpniu w porównaniu z lipcem wynosi 16 miljonów zł. — mimo to w tym miesiącu jeszcze zaprotestowano weksle na sumę 92 miljony zł. Czy zmniejszenie się ilości protestów może być uważane za oznakę polepszenia się położenia gospodarczego. W poprzednich artykułach, omawiających sprawozdania BGK, wykazywaliśmy, że zmniejszenie się protestów jest prostem następstwem zmniejszenia się ilości eskontowanych weksli. Notorycznem bowiem jest, że ta „trzecia waluta" w Polsce (złoty, dolar, weksel) straciła na sile obiegowej z tej przyczyny, że zaczęto ją coraz niechętniej przyjmować jako zapłatę: mniej kredytowano, mniej wystawiano weksli, mniej ich przyjmowały banki, mniej też szło do protestu.

A inne „oznaki poprawy"? W rolnictwie „sierpień nie przyniósł jeszcze poważniejszych zwiększeń obrotów produktami wiejskiemi" — czyli że rolnictwo było dalej w zaniedbaniu. A kiepskie interesy we wszystkich działach konsumcji! Inne „oznaki polepszenia" sprawozdanie samo kwalifikuje przeważnie jako sezonowe, a więc przemijające, co stalą — a o to przecież chodzi — poprawą nie może w żadnym razie być nazwane. Taka sezonowa poprawa była w górnictwie (zakupy węgla na zimę), w hutnictwie (wywóz do Rosji), w handlu nawozami sztucznemi (jesienne prace na roli) itd.

Temu sprawozdaniu BGK należy przeciwstawić inne, które w efekcie swym — słów tam mało, ale cyfry tem wymowniejsze — obala wszystkie wnioski o polepszeniu się, choćby sezonowem, sytuacji gospodarczej. Chodzi *o silne skurczenie się dochodów państwowych* w tymsamym miesiącu sierpniu, w którym miały ukazać się oznaki poprawy. A to skurczenie się objawia się szczególnie w dziedzinach mających swe źródło i swe następstwa w życiu gospodarczem. I tak dochody państwa w sierpniu br. z sumą 176.5 miljonów zł. były o 29 miljonów mniejsze niż w sierpniu ub. r. Sam ubytek 29 miljonów w jednym miesiącu jest już dość zastanawiającym, cóż dopiero, gdy się zaanalizuje poszczególne pozycje! Cła zmniejszyły się o okrągło 11 miljonów, dochody z monopolu o 8 miljonów, podatki pośrednie (tzn. spożywcze) o 2'4 miljony — znaczy to, że ludność zubożała kupowała mniej towarów zagranicznych (o to mniejsza), konsumowała mniej wódki, tytoniu itd., ograniczyła zakupy towarów spożywczych — czy to można zaliczyć do „oznak poprawy"?

Nie uda się czynnikom sanacyjnym takim czy owakim wmówić w nikogo, że weszliśmy w okres poprawy. A właściwie to sanacja o polepszeniu nawet mówić nie powinna, gdyż przecież wedle jej twierdzeń u nas tak źle nie było.

Aresztowanie komendanta krajowego UOW we Lwowie

Urzędownie podają następującą wiadomość: Lwowskie organa bezpieczeństwa przytrzymały we Lwowie 20 bm. wieczorem poszukiwanego od dawna krajowego komendanta UOW. Juljana Hołowińskiego, lat 36, z zawodu praktykanta kooperatywnego, rodem z Radymna. Wymieniony był równocześnie krajowym przywódcą nielegalnej organizacji ukr. nacjonalistów (OUN), która jest polityczną nadbudówką UOW. i wpływami swymi obejmuje przedewszystkiem młodzież, zwłaszcza zakładów naukowych. Zaznaczyć należy, że Hołowiński, który od dłuższego czasu ukrywał się w różnych miejscowościach na terenie wschodniej Małopolski, uaktywniając równocześnie sabotażową działalność UOW., ostatnio wszczął pertraktacje z prezydjum centralnego komitetu UNDO w sprawie wydatnego uwzględnienia

miejsc na listach kandydatów na posłów

bloku ukraińskiego dla reprezentantów UOW. i OUN. Aresztowanie nastąpiło na ulicy po wyjściu z lokalu głównego sekretarjatu UNDO przy ul. Kościuszki 1.

Hołowiński objął komendę krajową UOW przed kilku miesiącami po Emilu Senyku, znanym z rozprawy o zamach na Targi wschodnie, które jako skompromitowany wobec władz zmuszony był chronić się ucieczką zagranicę. Kandydaturę Hołowińskiego w kołach UOW uważano za najodpowiedniejszą, gdyż dał się on już poznać ze swych zdolności konspiracyjnych i

jako sprężysty i bezwzględny organizator akcji sabotażowej

w latach 1924—1927. Między innemi jego dziełem były organizacje zamachu na prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie, mord kuratora Sobińskiego i cały szereg napadów na urzędy i ambulanse pocztowe. Hołowiński był już aresztowany i sądzony we Lwowie w związku z morderstwem kuratora Sobińskiego i wówczas zdołał podejść ławę przysięgłych deklaracją lojalności wobec narodu i państwa polskiego. Złożenie tej deklaracji było powodem

chwilowej nieufności do jego osoby

w kołach naczelnych UOW. zwłaszcza wobec namiętnych ataków na Hołowińskiego z powodu tej deklaracji, ze strony ówczesnego męża zaufania Konowalca, b. posła Dymitra Palijewa.

Hołowiński, jak widać z nasilenia akcji sabotażowej w ostatnich miesiącach, nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, a ze specjalną gorliwością starał się zatrzeć wrażenie pozostałe po deklaracji. Jego bezpośrednim między innemi aktem było zorganizowanie napadu na ambulans pocztowy pod Bóbrką w lipcu br. a zdobyte wówczas pieniądze umożliwiły mu zorganizowanie trwającej dotąd akcji sabotażowej. Dochodzenia w związku z aresztowaniem prowadzi wydział śledczy we Lwowie.

Hocki-klocki

—o—

DWIE PLEJADY

Imię Napoleona jaśnieje w historji otoczone, jak wieńcem laurowym, plejadą sławnych nazwisk zwycięskich generałów: Augerau, Bernadotte, Berthier, Davoust, Dąbrowski, Junot, Kniaziewicz, Lefebvre, Marmont, Massena, Mortier, Murat, Ney, Poniatowski, Zajączek i wielu wielu innych.

Imię Józefa Piłsudskiego przejdzie do historji w otoczeniu nazwisk: Beck, Kostek-Biernacki, Górecki, Jaworowski, Łokietek, Moraczewski, Prystor, Ściеżyński, Sławek, Świtalski, Wenda, Wieniawa i wielu, wielu tym podobnych.

ZWYCIĘZCY BOŻENKI

Polsko! Możesz spać spokojnie!

Wróg wewnętrzny unieszkodliwiony w więzieniu nad Bugiem.

A entuzjazm, jaki to wywołało wśród mas ludności miast i wsi,

a genjusz i bohaterstwo zwycięzców Bożenki Dąbskiej

— to niewzruszone gwarancje bezpieczeństwa Twoich granic.

Konfiskata „Myśli Legjonowej"

—o—

Ukazanie się „Myśli Legjonowej", organu legjonistów niezależnych, było widocznie bardzo bolesnem dla sanacji, gdyż pomimo bardzo spokojnego tonu, w którym była prowadzona, Nr. 4 „Myśli Legjonowej" **uległ konfiskacie.** Nie byłoby w tem nic dziwnego w dzisiejszych warunkach, gdyby nie okoliczności, w jakich ta konfiskata została uskuteczniona. Numer został posłany do cenzury **już 13 września, a dopiero we wtorek 23 września** w południe policja wkroczyła do mieszkania wydawcy „Myśli Legjonowej" inż. Kazimierza Gromczakiewicza **i w jego nieobecności** dokonała szczegółowej rewizji mieszkania, oznajmiając obecnej w mieszkaniu matce p. Gromczakiewicza, że „Myśl Legjonowa" została skonfiskowana. Dopiero potem dowiedział się p. Gromczakiewicz, że nakład „Myśli Legjonowej" nadany na pocztę celem ekspedycji na prowincję, został skonfiskowany **już w niedzielę bez powiadomienia o tem wydawnictwa**, oraz że w tenże wtorek 23 września o godzinie 10'30 rano odbyła się rewizja w „Drukarni Uniwersalnej", gdzie „Myśl Legjonowa" się drukuje. P. Gromczakiewicz naprożno usiłował się już po rewizji dowiedzieć u właściwych władz, co mianowicie zostało skonfiskowane. Do późnego wieczora we wtorek odpowiedzi **nie otrzymał.**

Tego rodzaju metoda konfiskaty może zmierzać chyba **do wyrządzenia jak największej szkody materjalnej** wydawnictwu przez dokonanie konfiskaty dopiero w chwili, gdy nakład jest już w całości gotowy, a układ w drukarni rozrzucony, tak że wydanie nakładu drugiego po konfiskacie, pociągnęłoby za sobą ogromne koszta. Czy jednak jest ona zgodna z duchem, choćby obowiązującej obecnie ustawy prasowej z roku 1862, która zmierza **tylko** do zapobieżenia rozszerzaniu druków, uznanych za szkodliwe, a **nie** do rujnowania wydawnictw?

A w każdym razie widocznem jest, że „władza nie lubi", aby **prawdziwi legjoniści zbyt głośno myśleli...**

Fundusz wyborczy

Popierając opozycję, bronimy naszej wolności obywatelskiej i praworządności Rzeczypospolitej. Składam zł. 10 i zapraszam do naśladownictwa pp. r. Teodora Dembitzera, Salo Horowitza i Ignacego Grossa. **Szulim Pitzele.**

Nowe czeki bez pokrycia p. St. Piłsudskiego

Przed kilku dniami miała się odbyć rozprawa sądowa przeciwko p. Stanisławowi Piłsudskiemu o wystawienie czeków bez pokrycia na Bank Związkowy Sp. Akc., wystawione p. J. Noweckiemu oraz dalszych dwóch czeków z datą 30. XI. 29 r. Wówczas sąd sprawę tę odroczył do 30 września.

Obecnie wychodzi na jaw nowa afera p. Stanisława Piłsudskiego, związana z budową gmachu centrali telefonów i telegrafów w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej.

W roku 1929, gdy rozpoczęto budowę gmachu, do firmy „Stołeczne Towarzystwo Opałowe" w Warszawie, Towarowa 21, zwrócił się p. Stanisław Piłsudski i poczynił większe zamówienia na węgiel, koks i drzewo. Na pierwsze zamówienie, wykonane przez firmę niezwłocznie, p. Stanisław Piłsudski wystawił czek na sumę 2.000 złotych na Bank Powszechny Związkowy, Zgoda 11, z terminem kilkutygodniowym naprzód. Nim doszło do zapłacenia owego czeku, p. Stanisław Piłsudski za pośrednictwem swego wspólnika Bosieckiego poczynił inne zamówienia, na które również wystawił czek na tenże bank na takąż samą sumę. Wkrótce potem firma otrzymała trzeci czek, opiewający także na kwotę 2.000 złotych.

Gdy nadszedł termin płatności pierwszego czeku i firma zgłosiła się z nim do banku, okazało się wówczas, że czek nie ma pokrycia.

Ani ten czek, ani dwa następne wykupione nie zostały.

Jednocześnie udało się Piłsudskiemu skłonić firmę „Stołeczne Towarzystwo Opałowe", by wypożyczyła mu swej bocznicy kolejowej dla przyjmowania materjałów budowlanych, potrzebnych do budowy gmachu przy ul. Nowogrodzkiej, a budowanej przez sp. akc., na czele której stoi, jak wiadomo, osławiony inż. Ruszczewski.

Z wypożyczeniem bocznicy były związane koszty podatkowe, ściągane przez magistrat. Koszty te zobowiązał się p. St. Piłsudski pokryć, a jako gwarancję pokrycia, wystawił weksel na zlecenie inż. Ruszczewskiego, żyrowany przez firmę „Budownictwo i Przemysł" p. St. Piłsudskiego i Jagniątkowskiego.

Weksel ten na sumę 5.000 zł. dany był jednocześnie na dalsze zamówienia, poczynione przez firmę „Tomaspol", zakłady obróbki drzewa w Tomaszowie. Weksel ten, tak jak i czeki spotkał ten sam los, to zn. nie został wykupiony.

Ogólna kwota, na jaką zarwał p. St. Piłsudski firmę „Stoł. Tow. Opałowe" wynosi 11.000 zł. Do tego dochodzą także koszty wypożyczania bocznicy, na którą przychodziły materjały budowlane, jak tłuczeń i inne dla firmy Ruszczewskiego i p. St. Piłsudskiego.

Wiadomości polityczne

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE SOCJALISTÓW W SZWECJI

Wybory do sejmików prowincjonalnych w Szwecji zakończyły się wspaniałem zwycięstwem socjalistów a katastrofalną klęską komunistów. Socjaliści zyskali 30 nowych mandatów i posiadają razem 470; komuniści stracili 40% swego dotychczasowego stanu posiadania. Także partja liberalna straciła 40 ze swych 156 mandatów, zaś stronnictwo chłopskie wzrosło z 20 na 183 mandaty.

To zwycięstwo socjalistów szwedzkich ma tem większe znaczenie, iż że sejmiki wybierają szwedzki senat (landsting).

PO KSIĘDZU — KSIĄDZ MINISTREM

Donieśliśmy niedawno o śmierci ks. Józefa Vassa, ministra pracy w rządzie węgierskim. Na następcę jego upatrzony został inny ksiądz: prałat Aleksander Ernst. W niektórych krajach stało się modą mianować księży ministrami pracy: w Austrji jest nim ks. Innitzer, w Niemczech był nim ks. Brauns. Dlaczego w Polsce pułkownik może być ministrem pracy, nie zaś ksiądz? Tak jeden jak i drugi ma potrzebne na ten urząd kwalifikacje.

KRONIKA

Wycieczki TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę dnia 28 bm. urządza TUR wycieczkę na Wystawę zbiorową oraz bieżącą w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim. Na wystawie reprezentowane są obrazy art.-malarzy Z. Albinowskiej, A. Bunscha, E. Czerwenki, H. Dietricha, E. Gepperta, A. Hirona, S. Jakubowskiego, A. Karpińskiego, L. Kowalskiego, J. Krasnowolskiego, L. Machalskiego, J. Pieniążka, S. Szwarca, S. Saskiego, S. Żarneckiego i S. Żurawskiego. **Objaśnień udzielać będzie uproszony przez prezydjum TUR prof. Tadeusz Seweryn. Zbiórka punktualnie o godzinie 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się licznie!**

—ooo—

RZUCIŁA SIĘ DO WISŁY. Rzuciła się w zamiarze samobójczym do Wisły na Zabłociu obok targowicy miejskiej Julja Kozłowska (lat 51) żona woźnego z Zatora, została jednak przez jednego z przechodniów wyratowana i oddana w ręce posterunkowego PP. — Desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

WYPADŁ Z POCIĄGU OSOBOWEGO podczas jazdy na stacji w Mydlnikach Stefan Goden (lat 15) robotnik z Tenczynka i doznał ogólnych kontuzyj na ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Ruch wyborczy

AKCJA PRZEDWYBORCZA CENTROLEWU

Dnia 21 września w sali ZZK w Stanisławowie odbyło się imponujące zgromadzenie przedwyborcze, którego uczestników nie mogła pomieścić ogromna sala z balkonami i kurytarzami. Zgromadzenie zagaił tow. Szalaśny, poczem do prezydjum obrano tow. Stanisława Paszka, Stan. Dulewskiego z Kołomyji, Wulczyńskiego z Nadwórny, a ze Stronnictwa Chłopskiego ob. Wierzbińskiego z Jezupola. Referat ogólny wygłosił tow. Skalak ze Lwowa, poczem przemawiali ob. Wierzbiński imieniem Str. Chłopskiego i tow. Wulczykowa imieniem kobiet pracujących. Po przemówieniach tow. Paszek odczytał następującą rezolucję: Zgromadzeni 1) **żądają niezwłocznego uwolnienia aresztowanych przedstawicieli demokracji polskiej.** 2) Witają z radością powstanie Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu dla stworzenia jednolitego frontu wyborczego całej demokracji polskiej. 3) Wyrażają **pełną solidarność** z treścią manifestu wyborczego Zw. obrony prawa i wolności ludu. 4) Zgromadzeni protestują w obliczu całego cywilizowanego świata **przeciwko zakusom nacjonalistów niemieckich**, czyhających na całość ziem polskich i przygotowujących nową krwawą wojnę europejską. 5) Zgromadzeni żądają przeprowadzenia uczciwych wyborów do ciał ustawodawczych, oświadczając, że na każdy akt gwałtu i teroru potrafią zareagować.

Rezolucję powyższą przyjęto **jednogłośnie**, wśród burzy długotrwałych oklasków. Ten poważny wiec stwierdził, że 53-ci okręg wyborczy stoi murem w obronie prawa i wolności, czego dowodem był tłumny udział inteligencji, chłopów i robotników, którzy wszyscy razem ciężko odczuli rządy sanacyjne w państwie. Porządku strzegła sprawnie milicja partyjna, która w myśl instrukcji nie wpuściła żadnego warchoła frakowego na salę i ze swego zadania w zupełności się wywiązała. Zupełnie zatem niepotrzebnem było skonsygnowanie **całego prawie batalionu policji i sztabu oficerów PP**, gdyż to z budynku związkowego czyniło istny fort warowny i daremnie wymęczono tych ludzi na słońcu.

Fundusz prasowy

Zebrane na bloczki przez tow. Murzyna zł. 50, aby w części wynagrodzić szkody wyrządzone „Naprzodowi" przez konfiskaty.

Z więzienia w Brześciu

W wydanym w r. 1912 przez spółkę nakładową „Książka" w Krakowie (a wydrukowanym w Drukarni Ludowej) zbiorze opowiadań dziś już nieżyjącego poety socjalistycznego Antoniego Langego p. t. „Elfryda" znajduje się wspomnienie autora z więzienia w Brześciu nad Bugiem, który wówczas nosił nazwę Brześć Litewski. Do spółki nakładowej „Książka" należał między innymi Józef Piłsudski. Ze względu na wznowioną obecnie w Polsce Niepodległej aktualność więzienia w Brześciu przedrukowujemy poniżej wspomnienie więzienne śp. Antoniego Langego.

—ooo—

ANTONI LANGE

Zupa więzienna

I.

W poniedziałek, dnia 10 września pod wieczór reduta Nowogrodzka A fortu Kobryńskiego, twierdzy B. L. — była usposobiona bardzo spokojnie. Więźniowie nawykli z biegiem czasu do tego życia; zdawało im się poprostu, że są na wilegjaturze. Była tu istotnie stosunkowo niemała swoboda; B. L. przypadkowo i na krótki okres czasu wzmocnionej liczebności aresztantów został zmieniony na więzienie. Ale okna były tu nieokratowane, a cała reduta Nowogrodzka przechowała charakter tego, czem była: lazaretu wojskowego. Dolne piętro składało się z oddzielnych izb, zwanych „kamery", dla oficerów; a górne miały kilka obszernych sal dla „niżnich czynów". Żołnierze (warty czyli *karauły*) byli bardzo życzliwie dla nas usposobieni — i pozwalali nam czynić wiele wbrew przepisom.

Przestrzeń reduty — w formie trzech ćwierci koła — była dość obszerna dla przechadzek i gonitw, którym się młodzi więźniowie oddawali namiętnie od rana do wieczora. Podwórzec ten, otoczony dokoła spadzistym wałem, liczył z górą dziesięć tysięcy metrów kwadratowych. Chociaż był to już początek jesieni, jednakże palisady były jeszcze pokryte zieloną trawą i gęstwinami krzaków tarniny i lonicerji. Poza bramą reduty — patrząc z pewnego stanowiska na palisadzie — można było z dnia na dzień obserwować żółkniejące powoli ulistwienia klonów i purpurowy uwiąd sumaków. Kawki i wrony gromadami unosiły się nad naszą redutą, a niebo bywało owemi czasy jedwabiście szafirowe, o zachodzie zaś barwiło się szkarłatnemi wstęgami obłoków. Powietrze było tu wiejskie, czyste i świeże.

W głębi reduty stały z dwóch stron w sąsiedztwie wałów dwie kazamaty, t. j. budynki piętrowe, nieco niżej gruntu ziemi postawione.

W kazamatach było koło ośmnastu cel — czyli, jak tu mówiono, kamer; w każdej mieściło się po piętnaście do dwudziestu osób, a w większych na górnem piętrze po trzydziestu.

Wogóle — w naszem więzieniu nie można się było żalić na samotność; raczej przeciwnie na brak samotności, na nieco zbyt nieprzerwane towarzystwo prawie ciągle tych samych ludzi.

Zresztą w takich warunkach przymusowo się dziecinnieje. Była tu gromada młodzieży (razem około czterechset osób), skazanej na bezczynność; więźniowie zapełniali czas nieustanną gawędą, hałaśliwą i urozmaiconą; były tam wspomnienia z minionych dni i spory teoretyczne i skargi na niesprawiedliwość — i wielkie marzenia — i pieprzne anegdoty.

Owego dnia pod oknem kamery XV stał żołnierz, mówiący źle po rosyjsku. Gdy go zapytano, jakiej jest narodowości, odpowiedział:

— Ja Nalitwu. Saratowska gubernja.

Wzruszony Karabajtys zaczął z nim mówić po litewsku, ale się okazało, że szyldwach nic nie rozumie. Skąd wogóle Litwini w Saratowszczyźnie? Jest nas —, mówił żołnierz — parę wsi; razem koło 3.000 dusz.

Wezwano Września, jako eksperta w sprawach językowych:

— Jak mówicie: Bóg?

— Taksamo: *Boch.*

— Wyraz pożyczony. Jak po waszemu: być?

— *Ulem.*

Wrzesień, obracając się do Karabajtysa, powiedział:

— Po fińsku *olen*, po węgiersku *len-ni*. A jak mówicie: mój ojciec, twój ojciec, jego ojciec?...

— *Mon tetyõm, ton tetyõt, son tetyõze.*

Natychmiast Wrzesień wyjaśnił:

— Po węgiersku: *mienk atyam, tied atyad, õve atyja.* Jak mówicie: jeden, dwa, trzy?

— *Aki — hate — kolme.*

— Po węgiersku: *egy — kettõ — harom.*

Chcieliśmy dalej badać żołnierza, ale właśnie wezwano „karauł" do wieczornej „powierki" czyli sprawdzenia liczby więźniów.

Wrzesień skonstatował, że język żołnierza należał do grupy ugro-fińskiej, a Karabajtys, zmartwiony, że naród, który się zowie „Nalitwu", nic ma nic wspólnego z Litwą, śpiewał sobie pocichu:

Kur banguje Nemunelis,
Kur Szeszupe mera plauke:
Ten Lietuva mano szange,
Ten Lietuva mano brauge.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OBCHÓD ZWYCIĘSTWA NAD BOLSZEWIKAMI I SETNA ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO. W sali portretowej na Ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie wojewódzkiego komitetu wykonawczego obchodu dziesięciolecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej i stulecia powstania listopadowego, zwołane przez przewodniczącego komitetu prezydenta miasta Krakowa inż. Rollego. Po przedstawieniu przez referenta dra Piotrowskiego projektu obydwóch uroczystości ustalono w ogólnych zarysach program obchodu dziesięciolecia odparcia najazdu bolszewickiego i uroczystości stulecia powstania listopadowego. Obchód zwycięstwa nad bolszewikami odbędzie się w Krakowie w dniach 18 i 19 października, zaś obchód stulecia powstania listopadowego w dniu 29 listopada. Komitet krakowski jako komitet wojewódzki, nawiązał już ścisłą łączność z komitetami lokalnemi w całem województwie, gdzie we wszystkich miejscowościach odbędą się osobne uroczyste obchody. Szczegółowy program tych obchodów narodowych będzie podany w najbliższym czasie do wiadomości.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Stanisław Kasprzyk, robotnik, zamieszkały przy ul. Mogilskiej 19, który w czasie wyładowania żelaznych części składowych na nowy most na Wiśle, wskutek wywrócenia się kranu, doznał odcięcia lewej stopy. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza.

MIŁY SUBLOKATOR. Mikrut Stanisław, ślusarz, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiego 21, zgłosił w policji, że jego sublokator Paweł Gałuszka w czasie jego nieobecności w domu skradł mu płaszcz i teczkę łącznej wartości 170 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

BÓJKA NA NOŻE I MŁOTKI. Na ul. Meiselsa na Kazimierzu przyszło wczoraj do bójki na noże i młotki między Jakóbem Rottenbergiem a Janem Pinczerem. Obaj przeciwnicy wyszli z bójki z ciężkiemi ranami na całem ciele. Pobitych opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

ZABŁĄKANY CHŁOPIEC. Zatrzymany został wałęsający się w ulicy Królowej Jadwigi w Krakowie nie stwierdzonego imienia i nazwiska, oraz pochodzenia chłopiec, słabo umysłowo rozwinięty, lat około 5—6, którego odesłano do Zakładu dla bezdomnych chłopców przy ul. Tynieckiej 18, — gdzie dotąd przebywa. Opis chłopca: twarz pociągła, oczy szare, usta i nos mierne, wargi grube, włosy blond krótko strzyżone, mówi zupełnie niewyraźnie, względnie bardzo mało, ubrany w sweter wełniany i taką czapkę, spodenki szewiotowe granatowe, pończochy wełniane i ciasne sznurowane buciki.

KRADZIEŻ Z WOZU. Rusinowski Antoni, rolnik, zamieszkały w Wyciążach, powiat Kraków, zgłosił w policji, że skradziono mu z wozu na ul. Reformackiej kurtkę podbitą barankiem, wartości 450 złotych.

—ooo—

KONKURS NA POSADĘ DYREKTORA BIBLJOTEKI. Polska Akademja Umiejętności rozpisuje konkurs na posadę dyrektora Bibljoteki. Kandydaci mają się wykazać stopniem doktora, praktyką bibljoteczną i znajomością języków obcych. Dyrektor jest urzędnikiem państwowym w siódmym stopniu służbowym, otrzymuje nadto dodatek ze strony Akademji. — Podania należy wnosić do 31 października br.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Ostatnia nowość Rostworowskiego „Przeprowadzka" zostaje na repertuarze do piątku. W sobotę wchodzi na repertuar głośna nowość angielska „Pierwsza pani Frazer", przyswojona językowi naszemu przez Flr. Sobieniowskiego. Jest to wytworna komedja w stylu wzorowana na Oskarze Wilde, z wiekuiście aktualnym motywem spóźnionej męskiej młodości. Reżyseruje p. Nowakowski. W niedzielę popołudniu „Potrójne wesele".

Z TEATRU BAGATELA. Rewja „Serce Krakowa" z udziałem całego zespołu z baletem z Aleksandryjskimi na czele, grana będzie dziś i codziennie o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie teatru od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem bez przerwy.

Z Polski

DOM NAWIEDZONY PRZEZ „DUCHY". Policja wileńska została zaalarmowana meldunkiem. Mianowicie mieszkańcy domu Nr. 2 przy ul. Szawelskiej złożyli meldunek, że w domu tym dzieją się rzeczy nadprzyrodzone i że lokatorowie zamierzają opuścić swe lokale w obawie zjaw i duchów, które dom ten rzekomo nawiedzają. Chodzi o to, że codziennie około godziny 4 w nocy, niemal w całym domu rozpoczynają się harce, trzaskania drzwiami wycia itp. zjawiska. Mieszkańcy przeszukują cały dom, wybiegają na ulicę, ale nikogo podejrzanego znaleźć nie mogą. Ponieważ dzieje się tak od kilku dni, zaalarmowano policję. Śledztwo również nie dało narazie rezultatów, wobec tego zarządzono stały posterunek i obserwację policyjną tego domu w dzień i w nocy.

Biskup przeciw gwałtom i nadużyciom wyborczym

Biskup piński ks. **Łoziński** jako pierwszy z biskupów polskich wydał list pasterski do swych diecezjan w sprawie wyborów. Jest to tensam biskup, który miał w marcu br. głośny zatarg z oficerami garnizonu pińskiego za odmówienie udziału w imieninach marszałka Piłsudskiego.

Że biskup nawołuje do głosowania na ludzi przejętych uczuciami chrześcijańskiemi, nie dziwota — to leży w zakresie jego urzędu. Ale że biskup napomina wiernych, aby nie lekceważyli prawa wyborczego, aby koniecznie w głosowaniu wzięli udział, to już rzecz więcej niż zwykła. List pasterski głosi:

„Ale tego (machnąć ręką na wybory) uczynić nie wolno. **Głosowanie jest obowiązkiem obywatelskim.** Sejm i Senat są Izbami prawodawczemi: obmyślają i układają prawa. Chcemy wszyscy, aby te prawa były mądre i sprawiedliwe. Nie może nam więc być obojętnem, kto będzie prawa stanowił. **Kto się wstrzymuje od głosu, ten nie pomaga do wybrania dobrych posłów i nie przeszkadza wybraniu złych i za to jest odpowiedzialny.**"

Nie mamy w Polsce przymusu głosowania, więc biskup wprowadza przymus moralny — na to w zupełności można się zgodzić. Istotnie armja t. zw. niegłosujących często wypacza wynik wyborów.

Szeroko rozpisuje się list pasterski o nadużyciach i gwałtach, które urzędnicy mogą popełniać pod presją swych przełożonych. Biskup pisze:

„Zwracam się wreszcie do tych kochanych moich diecezjan, którzy zajmują te lub inne stanowiska w urzędach i administracji państwowej. Czy mam powtarzać, że mają oni wszyscy ścisły **obowiązek głosować podług swego katolickiego sumienia, nie podług życzenia lub wskazówek myślących inaczej swoich zwierzchników?** Cóż to za urzędnik, który dba przedewszystkiem nie o dobro państwa, o dobro ojczyzny, ale **o względy takiegoż jak on, tylko chwilowo wyżej od siebie stojącego urzędnika,** który zresztą może być nazajutrz po wyborach pozbawiony wszelkiej władzy i powagi? „Fortuna kołem się toczy".

Ale jużci ciężko wykraczają tak przeciw podstawowym prawom Polski, jak przeciw chrześcijańskiej moralności **także zwierzchnicy, nadużywający swojej siły dla zastraszenia osób podległych i dla zmuszania ich, aby głosowały nie podług sumienia, ale według ich widzimisię lub według otrzymywanych skądkolwiek bezprawnych nakazów.**

Takie postępowanie **kompromituje rząd polski.** Rządu jest rzeczą dbać w czasie odpowiednim o racjonalną ordynację wyborczą, podzielić państwo na okręgi i przestrzegać porządku i swobody wyborów. Gdzie wybory swobodne mają być szkodliwe, tam nie należy do nich dopuszczać. **Jeśli są, muszą być swobodne.** Ogłaszanie wyborów i krępowanie wyborców, albo wprowadzanie różnych sztuczek, tembardziej gwałtów (choćby tylko moralnych) dla sfałszowania głosu społeczeństwa jest **małoduszną komedją, niezgodną z powagą państwa.** Polityka, oparta na fałszu lub nadużywaniu siły, **nie przynosi nigdy owoców pożytecznych i trwałych."**

Te wycieczki przeciw rządowi są właśnie teraz aktualne, gdy głos publiczny wskazuje na możliwość takich nadużyć. Nie sądzimy, aby mocne słowa biskupa wpłynęły na zmianę już postanowionej taktyki, są one jednak naprawdę głosem sumienia, potępieniem tego, czego wszyscy się obawiają i co leży w intencjach sanacji.

Biskup kończy swój list apelem do urzędników:

„Nie chciejcie, moi synowie, przez nieroztropne **nadużywanie swej powagi, narażać się na to, aby was pomawiano, że będąc stróżami prawa i porządku, sami wykraczacie przeciw prawu i łamiecie porządek;** nie chciejcie ściągać na rząd, którego wysłannikami i wobec ludu przedstawicielami jesteście, zarzutów **obniżenia powagi naszej ojczyzny i kochania więcej swych stanowisk, niż dobra narodu całego."**

ROMANS SZEWCOWEJ Z MURZYNEM. — U szewca Tkacza w Kielcach zamieszkał murzyn August Brown, „dyrektor" orkiestry w lokalu kieleckim „Zacisze". Murzyn podobał się p. szewcowej i p. Amelja podobała się murzynowi. Pewnego dnia Tkacz otrzymał od Browna zaproszenie na kolację pożegnalną, bowiem opuścić miał nasz kraj. P. Tkacz zaproszenie przyjął, murzyn rachunek zapłacił, wyściskał przyjaciela, a Tkacz wzruszony wrócił do domu. Tu jednak żony nie zastał, w mieszkaniu panował nieład, brakowało różnych rzeczy. — Nieszczęśliwy małżonek domyślił się wszystkiego i poszedł zameldować policji.

ŚMIERTELNE WYPADKI W TATRACH. Dnia 8 bm. wyszedł w Tatry na tygodniową wycieczkę p. Łukasz Bednarczyk z Łodzi, urzędnik zakładu ubezpieczeń od wypadków. Gdy w oznaczonym terminie nie powrócił, zarząd pensjonatu, w którym mieszkał, zawiadomił ochotnicze pogotowie ratunkowe, które wszczęło poszukiwania za zaginionym. We wtorek sekretarjat Towarzystwa tatrzańskiego otrzymał z Tatrzańskiej Łomnicy wiadomość od p. Krausa, kierownika biura czechosłowackich turystów, że ekspedycja ratunkowa znalazła pod Widłami w okolicy Łomnicy zwłoki Bednarczyka. Szczegółów narazie brak. Równocześnie trwają poszukiwania za zaginionym Wiedeńczykiem Grunhutem, który według otrzymanych relacyj ze strony czechosłowackiej, po zapoznaniu się z Bednarczykiem na wycieczce w Tatrach miał rzekomo wraz z nim spaść w górach.

TRAGEDJA RODZINNA W WARSZAWIE. We wtorek w godzinach południowych, z domu przy ul. Kruczej 48, usłyszano kilka strzałów. Nadbiegli lokatorzy i policja, i przekonali się, że strzały padły z mieszkania Stefana Wisłockiego, właściciela domu handlowego Skupieński, Wisłocki i spółka. W mieszkaniu rozegrała się ponura tragedja rodzinna. Gdy wyważono drzwi, wchodzącym przed stawił się grozą przejmujący widok: W pokoju sypialnym z głową opartą o łóżko, zastano Stefana W. bez oznak życia. Obok w kałuży krwi leżała ciężko ranna w okolicę serca żona Janina Marja Wisłocka. Lekarz stwierdził śmierć Wisłockiego, od wystrzału w serce. O kilka kroków od miejsca, gdzie ujawniono trupa Wisłockiego, znaleziono rewolwer. Obok na biurku zauważono pięć listów, adresowanych do krewnych i do policji. — Ranną W. odwieziono do lecznicy „Omega". Według pogłosek, krążących na miejscu, Stefan W. miał postrzelić swą żonę, po uprzedniej z nią sprzeczce na tle uraz małżeńskich. Zauważywszy ranną żonę, mąż chciał ją ratować, lecz po chwili skierował strzał do siebie i padł trupem na miejscu.

Z treści jednego z listów otwartych, pisanych ręką zmarłego, wynika, iż mąż i żona dobrowolnie, zdając sobie sprawę z tego, co czynią, postanowili odebrać sobie życie i skończyć ze sobą, nie widząc żadnego celu dla siebie. W jednym z listów znajdowało się 140 złotych na wydatki, oraz 1500 złotych dla przyjaciół, którzy mają zająć się pogrzebem. Jakiej treści są cztery pozostałe listy narazie niewiadomo. Jaka naprawdę była przyczyna tego dramatu, wyjaśni śledztwo. Czy różnica wieku, dzieląca małżonków bezdzietnych (W. lat 56. żona lat 26) odegrała tu jakąś rolę w tej zbrodni, niewiadomo. Od 15 sierpnia państwo W. bawili razem na kuracji w jednem z uzdrowisk. We wtorek spodziewano się, iż W. przybędzie do biura. Około godziny 1 popołudniu telefonicznie powiadomiono dyrekcję firmy o śmierci Wisłockiego i o ciężkiem postrzeleniu żony jego.

Liga praw człowieka przeciw aresztowaniu b. posłów

Paryż, 24 września. Francuska Liga praw człowieka wysłała do marszałka Piłsudskiego telegram, w którym wyraża **protest przeciw masowemu aresztowaniu opozycyjnych posłów polskich.** Liga następnie zaklina marszałka, aby w imię pamięci jego przeszłości demokratycznej **zaniechał systemu osłabienia opozycji przez nieprawne aresztowanie przywódców**, lecz walkę wyborczą oparł wyłącznie na swym osobistym autorytecie.

Dymisja wojewody Remiszewskiego za to, że ujął się za Kosmowską

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 24 września.

Jak się dowiadujemy, wojewoda lubelski **Remiszewski otrzymał dymisję.** Następcą jego ma zostać **pułkownik** Świdziński, pułkownik sztabu DOK V Kraków. Co do powodów dymisji p. Remiszewskiego krążą pogłoski, że miał on podobno interwenjować **na rzecz Ireny Kosmowskiej**. Ta interwencja miała spowodować natychmiastową dymisję wojewody.

Represje przeciw prasie opozycyjnej

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 24 września.

Dzisiejszy „Kurjer Poranny" zapowiada nowe represje przeciw prasie opozycyjnej Jak wiadomo, dotychczas represje zastosowane zostały tylko wobec „ABC" i „Wieczoru Warszawskiego" z tym skutkiem, że publiczność przestała kupować sanacyjne gazety wieczorne a nabywa pisma podlegające represjom.

—ooo—

Rewizje „za bronią"

Warszawa, 24 września (tel. wł. „Naprzodu"). Wczorajszej nocy policja przeprowadziła w Pabjanicach szereg rewizyj w poszukiwaniu za bronią u działaczy PPS.

Wielbiciel Piłsudskiego za oddaniem „korytarza" pomorskiego Niemcom

Londyn, 24 września. „Daily Mail" przynosi dziś artykuł lorda **Rothermere**, znanego wroga Małej Ententy, germanofila i wielbiciela Mussoliniego i Piłsudskiego, w którym autor usiłuje wykazać szkodliwość traktatu wersalskiego i konieczność jego rewizji. Powołując się na wynik wyborów niemieckich, pisze lord Rothermere, że zwycięstwo hitlerowców oznacza odrodzenie Niemiec i nową epokę w stosunkach Niemiec do innych państw. Młode pokolenie niemieckie, które wzrosło w atmosferze rozczarowań i przygnębienia, znające tylko troski spłat reparacyjnych, żyjące pod wrażeniem utraty terytorjów i rozbrojenia przymusowego, pokazało, że nie wierzy dotychczasowej polityce. Przyszłość Niemiec spoczywa obecnie w rękach drugiej największej partji. Anglja i Francja powinny uznać zasługi hitlerowców, gdyż w przeciwnym razie byłyby w Niemczech komuniści wzięli górę. Ani Anglja ani Francja nie mają powodów sprzeciwiać się żądaniom nacjonal-socjalistów w kwestji polityki zagranicznej. Aljanci bowiem zbroili się wciąż, aczkolwiek traktat wersalski nakładał na nich obowiązek rozbrojenia, gdy tymczasem armję niemiecką ograniczono do 120 tysięcy i do kilku statków przybrzeżnych. 70-miljonowy naród nie ścierpi niesprawiedliwego traktowania go i wcześniej czy później wybuchnie.

Po tym wstępie przystępuje autor do sprawy i na pierwszy ogień bierze **kwestję „korytarza" polskiego.** Niebezpieczeństwo to daloby się usunąć, gdyby wzamian za zabezpieczenie polskiej granicy wschodniej przed Rosją sowiecką **oddać „korytarz" Niemcom.** Ale na Lidze Narodów nie **może** nikt polegać. Cyniczna obojętność, z jaką załatwiła kwestję mniejszościową dowodzi, że nie można jej zaufać. Dużo więcej prawdopodobieństwa jest w tem, że dopiero nacjonal-socjaliści, gdy obejmą władzę, sami usuną najcięższe nieprawości. Wtedy jednak osiągną więcej aniżeli „Anschluss"; nietylko oswobodzą 3 miljony Niemców i 3 miljony Węgrów, znajdujących się w Czechosłowacji i Rumunji, lecz także wciągną Węgry w krąg ich interesów. Zniknie wówczas z powierzchni Czechosłowacja, która systematycznie narusza traktaty pokojowe przez ucisk mniejszości narodowych i w dziedzinie rozbrojenia. Autor radzi następnie angielskim politykom, aby się zastanowili dobrze nad obecnym stanem, wyzutym z wszelkiego poczucia sprawiedliwości a nie łudzili się, że stan taki da się utrzymać na wieki. Lord Rothermere żąda wreszcie oddania Niemcom zabranych im kolonij afrykańskich, z wyjątkiem kolonji w Afryce południowo-zachodniej.

—ooo—

Kwestja mniejszościowa w Lidze Narodów

Genewa, 24 września. Na dzisiejszem posiedzeniu *komisji politycznej* Ligi złożył delegat szwajcarski *Motta* sprawozdanie *w kwestji mniejszościowej.* Wskazał on na istniejące różnice tak w kwestjach zasadniczych, jak i w procedurze postępowania. Jednomyślność panuje tylko pod tym względem, by kwestja mniejszościowa przyszła pod obrady Zgromadzenia na zasadzie art. 3 ust. 3 paktu Ligi narodów. Wszyscy delegaci podkreślili wielkie znaczenie kwestji mniejszościowej i wszyscy przyznali, że kwestja ta zdolna jest do zagrożenia pokoju światowego. Także wyznanie, mowę ojczystą i kulturę uznano ogólnie za rzecz świętą. Niema natomiast jedności, czy Rada Ligi ma prawo zmienić procedurę postępowania bez zgody poszczególnych państw, związanych układami mniejszościowemi. Przyznać trzeba — mówił sprawozdawca — że nikt nie stał na stanowisku zmiany uchwały madryckiej. Ogólnie przyznawano, że od chwili przyjęcia tej uchwały nie można było jeszcze zdobyć potrzebnego doświadczenia. Nikt nie zaprzeczył także, że obowiązująca procedura stosowana jest przez Radę w ten sposób, aby wszystkie możliwości w niej zawarte zostały gruntownie wyczerpane. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych *Benesz* oświadczył, że Czechosłowacja przyjmuje to sprawozdanie, jednak z tem zastrzeżeniem, że przyjęcie nie będzie uważane za zgodę co do tych punktów, co do których Czechosłowacja nie wyrazi specjalnej zgody. Do wywodów Benesza przyłączył się także delegat jugosłowiański. Delegat polski minister *Zaleski* i delegat rumuński przyłączyli się także do zastrzeżeń Benesza w sprawie procedury postępowania. Sprawozdawca *Motta* oświadczył, że przyjęcie sprawozdania w żaden sposób nie wpłynie na zmianę sytuacji prawnej stosunków obecnie. Sprawozdanie zostało następnie przyjęte jednogłośnie.

—ooo—

Głosy za i przeciw Paneuropie

Paryż, 24 września. Utworzenie **komisji** studjów uważa prasa francuska za pewien **postęp** w rozwoju kwestji europejskiej i przyjęła wiadomość o ukonstytuowaniu się nagół życzliwie. „Quotidien" wyraża się o kwestji paneuropejskiej **bardzo optymistycznie.** Natomiast „Echo de Paris" jako stały wróg tej idei, pisze, że z wyborem Brianda na przewodniczącego należy kwestję uważać za pogrzebaną. „Matin" uważa Paneuropę za lekarstwo **przeciw chorobie**, jaka w tej chwili zagraża Europie ze strony niemieckiej. Środek ten zdolny jest do stłumienia tej choroby w zarodku.

TELEGRAMY

UNORMOWANIE CZASU PRACY W TRAMWAJACH

Warszawa, 24 września (tel. wł. „Naprzodu"). Ukazało się rozporządzenie ministrów pracy, oraz przemysłu i handlu, normujące czas pracy w tramwajach miejskich, podmiejskich i międzymiastowych. Rozporządzenie to ustala jako normę 184 godziny pracy w ciągu okresu 4-tygodniowego, tj. przeciętnie 46 godzin tygodniowo. Czas pracy poszczególnego pracownika w poszczególnych dniach nie może w żadnym wypadku przekraczać **10 i pół godzin na dobę.** — Postanowienia umów zbiorowych, zawartych przed ukazaniem się tego rozporządzenia **pozostają w swej mocy** aż do wygaśnięcia danych umów zbiorowych.

ŚMIERĆ URZĘDNIKA MINISTERJALNEGO POD KOŁAMI POCIĄGU

Warszawa, 24 września (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś o godz. 7'48 rano na stacji Piastów pod Warszawą 46-letni urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych dr. Zygmunt **Gutek**, chcąc przejść przez tor, wpadł pod nadjeżdżającą maszynę, która odcięła mu głowę i rękę.

DEMONSTRACJE PRZECIW FILMOM NIEMIECKIM POD FAŁSZYWYM ADRESEM

Praga, 24 września. Wczoraj urządzono tu wielką demonstrację przeciw wyświetlaniu w Czechosłowacji niemieckich filmów dźwiękowych. Demonstranci zamierzali udać się przed budynek poselstwa **niemieckiego**, lecz pomylili się w numerze domu i mniemaniu, że znajdują się przed poselstwem niemieckiem, urządzili awanturę przed domem prywatnym. Usiłowano również demonstrować przed budynkiem poselstwa **włoskiego**, czemu jednak policja przeszkodziła.

USTĄPIENIE GUBERNATORA BANKU FRANCUSKIEGO

Paryż, 24 września. W kołach politycznych i giełdowych krąży pogłoska, że gubernator Banku Francuskiego, Moreau, nosi się z zamiarem podania się do dymisji.

KATASTROFA KOLEJOWA

Moskwa, 24 września. Koło Stalingradu (Carycyna) zderzył się wczoraj pociąg towarowy z parowozem przetokowym, który wskutek tego przewrócił się na drugi tor. W chwilę później nadjechał pociąg osobowy i wykoleił się na leżącym na torze parowozie. Podczas katastrofy **pięć osób zostało zabitych, a szesnaście odniosło rany** cięższe lub lżejsze.

LOT BAŁTYCKI „ZEPPELINA"

Helsingfors, 24 września. Sterowiec niemiecki przeleciał dziś rano ponad Libawą i Rygą, a popołudniu przybył ponad Helsingfors. Po wymienieniu poczty sterowiec odleciał do Sztokholmu.

TRZEJ LOTNICY SPALILI SIĘ

Paryż, 24 września. W pobliżu obozu lotniczego w Chalons spadł wczoraj francuski samolot bombowy i spalił się. **Trzech lotników poniosło śmierć**, czwartemu udało się **wyratować przez wyskoczenie ze spadochronem.**

PIORUN ZATOPIŁ OKRĘT

Londyn, 24 września. Z Halifaxu w Nowej Szkocji donoszą, że w pobliżu niezamieszkałej wysepki koło Cap Breton uderzył wczoraj piorun w szkuner „Caranza" i spowodował jego zatonięcie. Sześciu osobom udało się wyratować wpław, natomiast **utonęło 8 podróżnych i 2 ludzi załogi.**

ROZMAITOŚCI

PRZYPADEK TRĄDU W WARSZAWIE. W oddziale dermatologicznym szpitala św. Łazarza znajduje się Fajga Świbusz, 60-letnia, u której po dłuższej obserwacji stwierdzono objawy trądu guzowatego w postaci suchej, nieowrzodzonej. Ogólny stan chorej jest pomyślny. Zarządzono jej odosobnienie i zalecono odpowiednie leczenie, które trwa bardzo długo. Przypadek trądu jest widocznie zawleczony z Ameryki południowej. Przed dwudziestu laty chora wyjechała do Argentyny, gdzie mieszkała dwa lata w Buenos Aires, poczem powróciła na krótko do Warszawy. Niebawem wyemigrowała ona ponownie do Ameryki południowej, gdzie spędziła ośm lat w Brazylji, głównie w Rio de Janeiro, pracując tam jako kucharka. Przed 7 laty powróciła do kraju, wynajmując się do posług. Zmiany chorobowe trwają u niej już od pięciu lat. W miejscach ostatniego pobytu chorej przeprowadzana jest obserwacja. — Jest to drugi przypadek trądu guzowatego, stwierdzony w Warszawie w ciągu ostatnich dwóch lat. Pierwszy dotyczył Kulkowej z Częstochowy, który był zawleczony z Kaukazu.

Z SALI SĄDOWEJ

KOMUNIZUJĄCY ROBOTNICY OSKARŻENI O ZBRODNIĘ ZDRADY STANU

Wczoraj odbyła się przed krakowskim trybunałem sądu przysięgłych rozprawa przeciw trzem małoletnim robotnikom o zbrodnię zdrady głównej z §§ 58 i 59 uk. Prokuratura oskarżyła mianowicie Izraela Freningera, recte Herzla, Zeliga Feuera i Józefa Langera, bezrobotnych, zamieszkałych w Krakowie o to, że 9 lipca 1930 roku w Krakowie rozpowszechniali i plakatowali pisma drukowe o tendencjach wywrotowych, wydane przez Komunistyczny Związek Młodz. Polskiej i przez Komunistyczną Partję Polski, zatytułowane „Młodzież robotnicza i chłopska całej Polski“, „Precz z oszukańczym Kongresem Centrolewu“ i „Trzy wyroki śmierci za obronę bezrobotnych“, w których usiłowało się nakłonić szersze sfery ludności do gwałtownej zmiany formy rządu, sprowadzenie buntu wewnętrznego i wojny domowej, a w szczególności także do walki rewolucyjnej, z obalenia rządu, zaprowadzenia dyktatury proletarjatu i republiki rad.

Oskarżeni wypierali się winy i tłumaczyli się, że jako bezrobotni dla chleba i zarobku najęli się do rozlepiania afiszów, że treści ich nie znali, a osobnicy, którzy ich najęli do tej roboty (nieznany im pan i jakaś mistyczna dama) obiecali im dobre wynagrodzenie — i za skrupulatne wykonanie tej pracy obiecali im kolację. Materjał dali im owi osobnicy dopiero na chwilę przed rozpoczęciem rozlepiania, przy którem właśnie policja na gorącym uczynku ich przydybała. Osobowości tych tajemniczych indywiduów oskarżeni ujawnić nie chcieli, tłumacząc się ich nieznajomością. W przewodzie sądowym przesłuchani zostali trzej funkcjonarjusze policji, którzy stwierdzili przebieg aresztowania oskarżonych, a nadto fakt, że w krytycznym czasie takie same odezwy znaleziono porozrzucane i porozlepiane w znacznych ilościach nietylko w Krakowie, ale także w Podgórzu i w Płaszowie. Ponadto cały szereg odezw takich znaleziono w tym czasie w pewnych koszarach wojskowych, gdzie były rzucane przez okna. Po dłuższej rozprawie trybunał postawił sędziom przysięgłym pytania główne co do winy oskarżonych w kierunku zbrodni zdrady stanu, a nadto na żądanie obrońcy adw. Dra Goldblatta pytanie dodatkowe, czy oskarżeni działali w błędzie, który nie pozwalał im w działaniu rozpoznać zbrodni.

Sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarżonych większością głosu.

Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził wszystkich trzech oskarżonych po myśli oskarżenia na karę ciężkiego więzienia po jednym roku z policzeniem czasu aresztowania od 9 lipca br.

Oskarżeni wyrok przyjęli.

Przewodniczył rozprawie so. dr. Jek, wotowali so. dr. Cieślewski i Pilarski, oskarżał prokurator dr. Hubl, bronili oskarżonych adw. dr. Godlblatt i dr. Aleksandrowicz. Rozprawie przysłuchiwały się tłumy publiczności.

Przegląd gospodarczy

GOSPODARCZE UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Na posiedzeniu w dniu 23 bm. Rada ministrów uchwaliła zmienić w drodze noweli rozporządzenie z lipca br. w sprawie zwrotu ceł przy wywozie zboża. Zmiana ma polegać na tem, że system zwrotu ceł (premjowanie) będzie przedłużony aż do odwołania, w każdym razie za poprzedniem dwumiesięcznem zapowiedzeniem.

Dalej Rada ministrów zamianowała członkami międzynarodowego komitetu studjów, utworzonego na podstawie uchwał międzynarodowej konferencji rolniczej w Warszawie, pp.: Rosego, dyrektora departamentu w min. rolnictwa, Sokołowskiego, dyrektora departamentu w min. przemysłu i handlu, Romana, naczelnika wydziału w min. spraw zagranicznych.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE OKR KRAKÓW-MIASTO odbędzie się we czwartek 25 bm. o godz. 7'30 w sekretarjacie, Dunajewskiego 5.

ZEBRANIE WYBORCÓW DZIELNIC VII i VIII (STRADOM I KAZIMIERZ) odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Wzywa się wszystkich towarzyszów, zamieszkałych w tych dzielnicach o niezawodne i punktualne przybycie.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ROB. DRZEWNYCH odbędzie się w czwartek 25 bm. o godz. 6 wieczór w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Na porządku dziennym sprawozdanie z rokowań o umowę zbiorową, sprawozdanie kasowe i wybór nowego zarządu.

ZEBRANIE KIEROWNIKÓW DZIELNIC odbędzie się w piątek 26 września o godz. 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Sprawy ważne. Obecność wszystkich kierowników konieczna.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Przeprowadzka“.
Piątek: „Przeprowadzka“.
Sobota: „Pierwsza Pani Frazer“ (premjera — nowość).

BAGATELA

Codziennie: „Serce Krakowa“.

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita“.
Corso: „Casanova“.
Dom Żołnierza: „Miłość księcia Sergjusza“.
Promień: „Chata wuja Toma“.
Sztuka: „Ostatnia kompanja“.
Uciecha: „Zielona brygada“.
Wanda: „Wyspa bez kobiet“.
Warszawa: „Alraune“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 25 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Odczyt z Warszawy: „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni“. 12.30: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Huculszczyzna jako teren turystyczny“. 16.15: Gramofon. 17.35: Pogadanka dla pań: Dr. Jerzy Ronard Bujański: „Kobieta w twórczości Jana Wiktora“. 18.00: Koncert kameralny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: „Gawędy podhalańskie“ — p. Wł. Doruń. 19.20: Odczyt: „Poezja awangardy francuskiej“ — wygłosi p. Jalu Kurek. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Poznania. 22.00: Feljeton z Warszawy: „To, co nas żywi i broni“, komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna z „Gastronomji“. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.